

DZIELNI STRAŻACY

Pewnego dnia wybuchł pożar nie mały (**szszszszsz...**)

Wysoko płomienie buchały (**nabieramy powietrza w policzki i gwałtownie wydmuchujemy powietrze**).

Jaś zadzwonił na numer alarmowy (**dryn, dryn, dryn**):

- Halo, halo wybuchł pożar bardzo nietypowy,
proszę szybko przyjeżdżajcie i czerwonym wozem przybywajcie.

Syrena głośno zawyła (**UUUU...**)

i strażaków obudziła (**przeciągamy się i ziewamy**)

Strażacy szybko się ubrali – kurtki pozapinali (**język kierujemy od kącika do kącika ust**)

i po rurze na dół do garażu zjechali (**wysuwanie języka na brodę**)

Na sygnale do pożaru pędzili (**EO, EO, EO**)

A gdy na miejscu się pojawili, swym oczom nie uwierzyli (**OOO...**)

Pożar sięgał aż do dachu (**przesuwanie języka od zębów górnych do podniebienia**).

Strażacy więc rachuciachu na drabinę się wspinali (**tup, tup, tup**),

wąż strażacki rozciągali (**tworzymy rurkę z języka**)

i łać wodę zaczynali (**si, si, si....**).

Ścianę (**przesuwanie językiem w stronę policzków**), dywan (**wymiatanie językiem z dna buzi**) i firany (**liczenie górnych zębów**),

Wodą z góry polewali (**bul, bul, bul...**)

Ogień pomału przygaszali (**sssss.....**)

i do wozu strażackiego drabinę schowali (**wysuwamy i chowamy język do buzi**).

Domownicy brawo im bili (**kląskanie**), że dom z pożaru ugasili (**cmokanie**)

Strażacy – dzielni, wspaniali swym wozem, na sygnale (**EO, EO, EO**)

do remizy pojechali.

Z tej bajki morał taki: czy jesteś mały czy duży – ogień do zabawy nikomu nie służy!

Autorzy:

Katarzyna Izban,

Joanna Freyer,

Aleksandra Wójcik

Publiczne Przedszkole Nr 3 w Pile